GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^RO 103

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 18 Kwietnia 1830 roku w Niedzilę.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

Wiadomości Warszawskie.

— Następne tomy encyklopedji popularnéj nadal ciągle wychodzić będą, na które prenumerować można w Warszawie po zł. 4, na prowincji po zł. 4½.

— W mieście Puszkarach w wdztwie Augustowskiém, znajduje się kopalnia kredy białéj, za któréj kamień na miejscu płacą po gr. 15, za granicą po zł. 2 gr. 20.

— W mieście Szczuczynie w témże województwie jest dwóch fabrykantów trudniących się wyrabianiem z rodzenek, tak zwanego koszernego wina, garniec po zł. 6.

— Drukarnia i kantor F. S. Dmochowskiego wydawcy przekładu wybranych romansów Walter-skotta i Ducange, Wyboru podróży, Bibljoteki narodowéj i innych dzieł, przeniosła się z dotychczasowego mieszkania przy ulicy Nowo-Senatorskiéj N. 476 lit. D, na ulicę Elektoralną pod N. 795. Jest to drugi dom od rogu tejże ulicy po lewéj ręce, na przeciw zabudowań Banku. Prenumeratorowie udawać się zechcą do tego domu po należące się im xiążki.

— Do dzisiejszéj Gazety dołącza się prospekt na Dykcjonarz łacińsko-grecko-polski.

— (*Nadesłane*). Objęta wczorajszą gazetą Polską (Nro 100) odpowiedź pana L. A. C na moją recenzję jego słownika hebrajsko-polskiego, jest tak od rzeczy i stronniczém uniesieniem piętnowana, że nie wypadałoby ani słowa na nią odpowiedźieć. — Niech szanowni rodacy i znawcy rzeczy zechcą odczytać wstęp, konkluzję i kilka tylko artykułów mojéj recenzji, a wtedy, jestem pewny, uznają rzeczywistą prawdę i słuszność powyższego zdania. — Lecz kiedy pan L. A. C. właśnie przez wspomnioną odpowiedź jaśniéj dowodzi swéj nieznajomości, bo gruntownych popraw i sprostowań nie przyjmuje, i jeszcze zaprzecza; nadto kiedy on swój płód, we względzie naukowym i t. d. dla młodzieży polskiéj szkodliwy, poczytuje i poleca za dobry i użyteczny, będę sobie wkrótce miał za święty obowiązek odpowiedzieć mu tak, jak prawda i ważność przedmiotu wymagają. Sprawdzę powyższe moje twierdzenie, że pan L. A. C. wzmiankowaną odpowiedzią wybornie i dobitnie usprawiedliwia aż nadto jasne zarzuty w recenzji wytknięte. Nie mogę teraz zadosyć uczynić temu, bo w obecnéj chwili zajęty jestem innemi ważnemi przedmiotami które panu L. A. C. bardziéj podobno są obce, niż rzeczy w których by za mistrza chciał uchodzić. Zbyt płche są jego zarzuty, ażeby mnię i kogokolwiek bądź dotknąć mogły, a wreszcie niechaj się dowie, że w uniesieniu swoim na inną rzucił się osobę, biorąc ją i jeszcze z taką pewnością za autora mojéj recenzji. Wszakże podobna błaha precyzja przewodniczyła autorowi w jego pracy, bo uadając częstokroć w słowniku swoim wyrazom hebrajskim znaczenia wcale błędne i śmieszne, wystawił je jakoby pewne i istotne. — Czas i przyszła moja odpowiedź lepiej go w tém obiaśnią, szczególniéj zaś wykryjąco jest *udawaniem, ograniczeniem i zatwardziałą uporczywością*, lubo powtarzam, każdy czytelnik mojéj recenzji *i teraz już* porównywając ją bezstronnie z owym artykułem pana L. A. C. poznać może cały stan rzeczy — Nakoniec nadmieniam, iż ja przewidując równie łudzący jak niewłasciwy obrót pana L. A. C. uprzedziłem go w zakończeniu mojéj recenzji, że w tak ważnym przedmiocie naukowym i przy tak ogromnéj liczbie, bo przeszło 900 błędów i uchybień w jego płodzie już wykrytych, *odpowiedź ogólna, deklamacja lub inny wybieg literacki*, przez żadnego znawcę nie będzie przyjęty i na nic się nie zda. — Warszawa dnia 16 kwietnia 1830 roku.

Recenzent.

ROSSJA. — *Z Odessy d.* 15 (27) *marca.* — Śnieg już dawno zginął, lecz przymrozki ranne i mgły utrzymują świéżość i wilgoć w powietrzokręgu. — Od 7 do 14 marca, zawinęło 14 okrętów do naszego portu, 25 zaś odpłynęło. Ogółem przybyło 51 okrętów do Odessy, a 108 wypłynęło od czasu, jak się żegluga tego roku zaczęła.

FRANCJA. — *Z Paryża d.* 6 *kwietnia.* — Jedna z gazet zapewnia, że xiąże Chartres syn xięcia Orleanu popłynie z wyprawą do Algieru na okręcie *Provence.*

— Pan Villele wyjeżdża d. 12 do Normandji, gdzie w dobrach zięcia swego pana Neuville przez czas niejaki bawić będzie. Jenerał major Valaze, przeznaczony na dowódcę inżenierów przy wyprawie Algierskiéj, już pojechał do Tulonu. — Pewien dom handlowy z Marsylji, kazał wyrządzać bryk bardzo piękny, który przeznacza na restauratornię przy eskadrze przeciw Algierowi. Na tymże brygu urządzone będą pokoje dla ciekawych, którzy będą chcieli przypatrywać się z daleka bombardowaniu bez najmniejszego narażenia. Cena za miejsce w raz z wiktem na téj przenośnéj oberży kosztuje 15 fr. od osoby na dobę. — Na jednym z okrętów do wyprawy należącym, będzie także urządzona prassa litograficzna.

— *Messager* donosi według listów odebranych z Marsylji, że wicekról Egipski czyni przygotowania na podbicie Trypolis, które przedsieweźmie w tym samym czasie gdy

Francuzi na Algier uderzą. Jeżeli się powiedzie ta podwójna operacja, ani wątpić że dej Tunetański, którego kraje między Algierem i Tripolis leżą, będzie zmuszony do przyjęcia takich warunków jakie mu przepisane zostaną. Jeżeli Egipt i Francja zatrzymają zdobyte kraje, upadnie nazawsze rozbójnictwo morskie; inszy cel tych wypraw nie byłby godzien pochwały. — Siłę francuzkiéj wyprawy podają jak następuje: 37 bataljonów piechoty każdy z 800 ludzi złożony; jazdy bardzo mało, bo tylko 300 lancjerów; 1600 ludzi artylerji, do których przyłączy się po wylądowaniu 100 artylerzystów od marynarki; 1500 ludzi inżenjerów; 2000 ludzi do pociągów. Przy wyprawie będzie 4000 mułów i koni, a pod 900 do 1000 wołów, najmują statki przewozowe.

— Pod tytułem *Tajemnice Jzys i Ozyrys* wyszło dzieło jedne w Paryżu. Autorem jego jest kapłan Delfickiego kościoła żyjący w pierwszym wieku ery chrześcijańskiéj, nazwisko zaś jego Plutarch. Wówczas czasie religja egipska rozszerzała się po całém państwie rzymskiém, pod nazwiskiem *tajemnice Jzydy*. Autor tedy sam będąc przypuszczony do tych tajemnic, dowieść usiłuje że wszystkie religje z jednego źródła biorą początek. Bać co bąć w XIX wieku żyjący ludzie nie wiele się czego dowiedzą od kapłanów delfickich; dzieło więc to nie jako filozoficzne lecz jako historyczny materjał niezmiernie jest szanowne. Znane było oddawna, lecz główną jego zaletą jest oczyszczenie téj edycji z niedokładności w tłómaczeniu i z błędów w kopjach oryginału.

HISZPANJA. — W Mahon na wyspie Minorce, z powodu wielkich śniegów i wichrów, urwała się znaczna część skały będącéj przy wstępie do portu tamtejszego i wielkie zrządziła szkody w stojących poniżéj składach towarów i w bulwarkach. Zwalona przez ten wypadek wierzchnia część skały która się na dwie rozdzieliła sztuki, wynosiła 9520 stóp sześciennych. Znaczna część grobli portowéj zupełnie zniszczona została.

NIEMCY. — *Z Monachium d.* 8 *kwietnia.* — Podług nowo przejrzanego planu naukowego mają być cztery łacińskie szkoły miejskie i cztery klassy gimnazjalne, do których każdy uczęszczać może, bez względu czy chce pójść na uniwersytet lub téż chwycić się jakiego procederu lub rzemiosła. Greczyzny wolno się uczyć lub nie, a zamiast klassy filozoficznéj, jest klassa filologiczna, którą młodzież sposobiąca się do zawodu akademicznego odwiedzać jest obowiązana.

— Dnia 4 b. m. składali W. X. Leopoldowi Badeńskiemu, przysięgę homagjalną, obecni w Karlsruche członkowie stanów, urzędnicy dworu i publiczni, ministrowie i t. p.

— *Od Elby d.* 10 *kwietnia.* — Tegoroczne narady stanów Hanowerskich ukończyły się dnia 8 kwietnia.

— Król Duński wyznaczył 75,000 talarów bankowych na założenie nowego portu w mieście Fridrichshavn w Iutlandji. — Hr. Raczyński poseł pruski przy dworze duńskim, przybył do Kopenhagi d. 20 marca. Dnia 3 kwietnia była w tym mieście około północy tak wielka burza orkaniczna, że uszkodziła most i kilka okrętów w porcie stojących.

— Na morzu Baltyckiém jest dotąd jeszcze bardzo wiele lodów; z Bornholm dostrzeżono kilka wielkich i małych okrętów, które dla lodów do Bornholm podpłynąć nie mogły.

— Król Szwedzki pojedzie w piérwszych dniach maja do Norwegji.

— *Z Darmstadt, dnia* 8 *kwietnia.* — Zmarły Wielki Xiąże ukochany nasz władzca miał 77 lat wieku. Zaraz po zgonie ojca, objął rządy dotychczasowy następca Wielki Xiąże Ludwik, narodzony d. 26 grudnia 1777 roku.

POZNAŃ. — *Dnia* 10 *kwietnia.* — Z rozporządzenia xięcia namiestnika wykonane dziś będzie w tutejszym kościele ewangielickim oratorium Ramlera z muzyką Grauna, pod tyt. *Śmierć Jezusa*, po którém nastąpi nie słyszany tu jeszcze publicznie chor zwiastujący *Zmartwychwstanie.* Dochód przeznaczony jest na wsparcie uboższéj klassy mieszkańców tutejszych, których powódź tegoroczna o dotkliwe straty przyprawiła.

— Ciekawy i nauczający artykuł, umieściła gazeta rządowa pruska o teraźniejszym stanie włościan w W. X. Poznańskiém. Jest on téj osnowy.

»Regulacja stosunków dziedziców z włościanami w W. X. Poznańskiém postępuje bardzo pomyślnie. W roku zeszłym przyszło do skutku 179 regulacji własności z całemi gminami, 33 zamian pańszczyzny i praw gruntowych w całych wsiach, 202 podziałów gruntów spólnych. Przez te regulacje i zmiany utworzyło się 1742 właścicieli, posiadających 92,590 morgów oszacowanych na 539,260 tal. Zamieniono pańszczyzny na pieniądze 4833 dni sprzężajnych i 4259 dni pieszych. Rozdzielono gruntów spólnych 283,588 morgów, uwolniono od rozmaitych ciężarów gruntowych 74,485 morgów; dla nauczycieli wiejskich przeznaczono 143 morgów. W tymże roku wystawiono w W. X. Poznańskiém dworskie zabudowanie folwarczne, 41 domów, 18 mieszkań familijnych. Regulacja stosunków z włościanami zaczęła się r. 1824. Od tego czasu do końca 1829 w 554 wsiach 5322 włościan stało się właścicielami 302,174 morgów, mających wartości 2,111,411 tal. Przez regulacje te zniesiono 429,384 dni sprzężajnych, i 876,253 dni ręcznych pańszczyzny. Inne obok tego zniesienia usługi ocenione były jako kapitał w summie 478,991 tal. Zamieniono na pieniądze 32,087 dni pańszczyzny. Podzielono 581 spólnych gruntów, na 1,078,550 morgów rozległych, pomiędzy 7685 właścicieli. Dla szkół przeznaczono przez te 5 lat 260 morgów. Dworskich folwarków wystawiono 5, dworów 124, mieszkań familijnych 54. Dziedzice obowiązani są zostawiać włościanom przy nadawaniu im prawa własności gruntów, w dobrym stanie tak mieszkania, jak zabudowania gospodarskie. Ponieważ zaś wykonanie tego przepisu zwykle trudno im przychodzi, gdyż zabudowania ich dawniéj niedbale były utrzymywane, przeto kommissarze regulujący usiłują nakłaniać do układów, w skutku których włościanie reperacyę budowli za wynagrodzeniem pieniężném na siebie przyjmują i wszelkich w téj mierze od dziedzica zrzekają się pretensji. Przekonano się, że włościanie którym wynagrodzono koszta reperacji, sami ochoczo uskutecznili reperacje i nawet w budowlach swoich mieli wzgląd na zewnętrzne przyozdobienia. Domy, przy których stawianiu dawniéj całe lata byłyby zeszły, w krótkim czasie zostały wystawione, i często się zdarzyło, że to, co w jesieni postawić umyślono, już na wiosnę następną było postawione, jak tego przykłady były w Głębokiém, Tarnowie, Gocanowie, Rożniatach, Krasicach, Cieślinie, Podrzewiu, Kruszczynie, Niedrogądczu, Piszczynie i Dubrzu. U

skutecznione regulacje powiększyły zamiłowanie porządku i czystości tak wewnątrz jak zewnątrz domów i zaprowadziły znaczną oszczędność. Osoby wiarygodne zapewniają, że włościanie w W. X. Poznańskiém, nie tak często jak dawniéj odwiedzają karczmy, a gminy, głośne niegdyś z pijatyki, otrzymawszy własność gruntów, zamiłowały porządne życie. Podobna zmiana pomyślna, widoczna jest także w odzieży włościan. Na zakładanie nowych szkół miały regulacje najpomyślniejszy wpływ; nigdy nie czyniono protestacji przeciw propozycjom rządu w téj mierze, owszem oddawano dla szkół najlepsze grunta z ochotą; a raz wydarzyło się, że gdy właściciel wzbraniał się przeznaczyć dla szkoły grunta, gmina kupiła na ten cel 8 morgów. Często dają się z tém słyszéć gospodarze, że dzieci ich dopiéro wtenczas, gdy w szkołach oświaty nabędą, będą mogły ocenić wartość własności. To przekonanie ich sprawiło, że w jednym roku 537 morgów dla szkół wyznaczyli. Z zamiłowaniem porządku i dążeniem do oświaty łączy się staranie o większy zarobek, a zatém idzie, że włościanie zaczynają uprawiać grunta, które dotąd nie przynosiły żadnego pożytku, że inni je osuszają, albo zamiast zboża uprawiają role pod rośliny pastewne, lub pod ogrodowiny. Właściciele dziedzice są także po większéj części kontenci z nowych stosunków z włościanami; niektórzy powiększyli przez regulacje swoje dochody. W uposażaniu szkół uprzedzają oni życzenia rządu. Na szczególniejszą wzmiankę zasługuje w tym względzie hr. Józef Mycielski, który, jako dziedzic Wielkiéj Łęki w Krobienickim powiecie, nietylko szkołę tamtejszą uposażył, ale nadto hojnie przyłożył się do założenia domu dla ubogich.

WŁOCHY. — Od dni kilku widać w Genueńskiem kilku, od rządu sardyńskiego upoważnionych ajentów francuzkich, zaciągających na okrętach genueńskich majtków, którzy przez niejaki czas zostawali w niewoli algierskiéj, znają cokolwiek język tameczny i miejscowość, a mianowicie wybrzeża i mają tam związki. Dotychczas bardzo mało tych niegdyś niewolników odkryto, a i tym nie bardzo się chce wejść w służbę, pomimo że im 300 franków (480 zł.) na miesiąc obiecują. Zapewne ajenci francuzcy znajdą ich więcéj we wsiach przy wybrzeżu Spezja, Rappallo i Sestri di Levante. Do ostatniego miejsca już się udali. Podług wiadomości z Liworno dnia 18 marca, zawinął tam był dnia poprzedzającego z Algieru bryg *St. Antonio* pod sprawą kapitana G. Risso. Podczas jego ztamtąd odpłynienia, składała się francuzka eskadra blokująca z 7 okrętów. W mieście nie wiedziano jeszcze nic o przygotowaniach Francji do lądowania, i nie miano z téj strony najmniejszéj obawy. Zresztą powszechna panowała niechęć między mieszkańcami, pragnącymi zniesienia przykréj blokady, która ich niedostatku wielu potrzeb nabawia. Zdaniem pomienionego marynarza, łatwoby może tym sposobem wojsko francuzkie znalazło w powstaniu ludu wsparcie swego przedsięwzięcia.

WIADOMOSCI NAUKOWE.

O pogrzebach w Paryżu.

Sprawiedliwie niektórzy nazywają Francję klassyczną ziemią monopoliów; sól, tabaka, proch, drukarnie, karty i tysiąc innych przedmiotów ulegają tego rodzaju opłatom, cena produktów podobnych niezmiernie wysoka, i gdyby olbrzymia siła przemysłu mieszkańców nie umiała i w tych ciasnych granicach rozpościerać swego działania, wszystkoby miała publiczność w jak najgorszym gatunku. Aleź monopolium kłaść na pogrzeby! to istne barbarzyństwo: u nas jeżeli są taryffy pogrzebowe to dla zapobieżenia nadużyciom tylko, nie zaś żeby moralna osoba korzystała i żeby żydowskim spekulacjom nowe pole zysków otwierała.

Jakkolwiek bądź zawsze dobrze wiedzieć co złego i co dobrego u cudzoziemców; dla tego też my w kilku słowach o pogrzebach w Paryżu powiemy.

Dekret cesarski z 18 sierpnia 1811, następującą ustanowił taryffę pogrzebową, podług sześciu klass mieszkańców.

	I.	II.	III.	IV.	V.	VI.
Pogrzeb . . .	3682	1500	570	200	60	6
Obrządki relig.	600	300	130	50	20	10
Ogół . . .	4282	1800	700	250	80	16

Widzieć z tego można co za ogromne zyski przychodzą przedsiębiercom pogrzebów, a prawdziwy pogrzeb to jest obrzędy religijne, jak mało wynoszą.

Żeby dać lepsze wyobrażenie w téj mierze naszym czytelnikom, bierzemy z szanownego dzieła pana Chabrol prefekta departamentu Sekwany, następujący rachunek ogólnych wydatków mieszkańców Paryża na pogrzeby w roku 1826, podług podziału taryffy 1811 roku.

I	klassa, było pogrz.	53	po	4282	fr.	ogół	226,946 fr.
II	— —	224	—	1800		—	403,200 —
III	— —	3082	—	700		—	21,757,400 —
IV	— —	1039	—	250		—	259,750 —
V	— —	2145	—	80		—	171,600 —
VI	— —	322	—	16		—	5,152 —
Ogół.		6865					3,224,048 fr.

Monopoljum pogrzebowe oddane zostało na lat dziewięć od 1 marca 1821 panu St Hilaire, i jak powiadają bardzo jest zyskowne.

Zdziwić powinna czytelników mała liczba pogrzebów: na 800 czy 900,000 mieszkańców, tylko 4915 było płatnych pogrzebów w 1826 roku, umarło zaś w tymże roku 25,341 osób.

U siebie w domu.	15,647
W szpitalach	8,901
W lazaretach wojskowych	411
W więzieniach	50
Znaleziono w wodzie lub na ulicy trupów. . . .	332
Ogół jak wyżéj	25,341

A więc 20,376 osób za świadectwem ubóztwa pogrzebano w Paryżu w ciągu 1826 roku, czyli cztéry piąte. Zbyt wielkie to ubóztwo, kiedy kto nie może nawet 16 fr. wydać na oddanie ostatniéj przysługi zmarłemu krewnemu lub przyjacielowi.

Dalsze szczegóły o Tybecie.

Tybet dzieli się na cztery prowincje; miasta są rzadkie, jeżeli zaś gdzie są to jak w Europie wśrednich wiekach bywało, wokoło kościołów i klasztorów budują się. Klasztorów jest bardzo wiele. Lhassa jest stolicą kraju; składa się z drobnych mieścin jednych przy

drugich budowanych. Jest tam pałac Delaj-Lamy, zbudowany w roku 630 ery chrześcijańskiéj na górze dość wzniosłéj, składa się z mnóstwa pojedynczych budynków o kilku piętrach, sam zaś korpus ma 367 stóp wysokości. W tym pałacu ma być przeszło dziesięć tysięcy pokojów, ozdobionych mnóstwem bałwanów złotych i srebrnych, lub obelisków poświęconych. Dach jest złocony, bogactwa wszędzie niezmierne.

Anglicy nieraz starali się wejść w stosunki handlowe z Tybetem, ale pomimo największych usilności, niemogli. — Raz jeden Anglik doskonale umiejący po chińsku, przybył do Lassa jako szpieg żeby rozpoznać zbliska źródła handlowe; ale niespodziewanie jego aż z Pekinu przyszedł rozkaz aby go wypędzono. Co dowodzi że policja chińska jest doskonała, a razem kommunikacje pocztowe bardzo ułatwione.

Prawa tybetańskie oddawna już w jednę xięgę zebrane, są bardzo surowe. Zabójstwo wśród kłótni, karą pieniężną się tylko opłaca, ale kradzież śmiercią bywa karana. Kary pieniężnéj połowa idzie na skarb, połowa dla familji zabitego. Kary śmierci są rozmaite: czasem przywiązują winowajcę do słupa i zabijają strzałami, albo z broni ognistéj, czasem odsyłają na pożarcie dzikim ludom mieszkającym w górach między Tybetem i Assamem; czasem związanego rzucają do jaskini napełnionéj niedźwiadkami; czasem wykłuwają oczy, obcinają nos, uszy, ręce, nogi winowajcom. Tortury w Tybecie są okropne, i jeżeli mogą być gdzie straszniejsze od hiszpańskich, to tam pewnie; wymęczywszy obwinionego, gdy się dowiedzą że niewinny, puszczają wolno. Wszakże od sześćdziesięciu lat jak rząd chiński bezpośrednio tam panuje, barbarzyńskie kary znacznie złagodniały.

Liczba wojska tybetańskiego wynosi 64,000 głów, powiększéj części saméj kawalerji. Podatki od mieszkańców wsi pobierane bywają najwięcéj w naturze nie w pieniądzach. Opłata od przybywających do miast i miasteczek, tudzież dochód z kar pieniężnych, po większéj części idzie na utrzymanie xięży. Oprócz wojska regularnego jest tam jeszcze milicja zwana *Ulah*, która ma obowiązek dostarczać przewodników osobom podróżującym w interessie rządowym. Pożywienie ludzi jest zdrowe i dobre, jedzą bowiem wołowinę i baraninę, chleb nie zły; piją herbatę z solą i masłem przyprawianą. Mają piwo i gorzałkę, i często się zalewają, choć ustawy buddyzmu wyraźnie nakazują wstrzemięźliwość i nieużywanie mocnych trunków. — Zwykle mężczyzni mają po jednéj żonie; lecz zdarza się iż kilku braci wspólnie jednę żonę posiadają. W takim razie, jeżeli żona potrafi podobać się wszystkim swoim mężom, bardzo ją szanują i zowią doskonałą niewiastą. Cudzołóstwa za występek nie poczytują.

Pogrzeby u Tybetanów są osobliwsze. W kilka dni po śmierci, niosą trupa przed urzędnika publicznego, ten każe go krajać na drobne kawałki i daje na pożarcie psom, i to się zowie *pogrzebem ziemskim*. Potém zbierają kości pozostałe, tłuką w moździerzu na proch, sypią do tego mąki, robią ciasto, zlepiają z niego kulki, i rzucają znowu psom albo sępom za jadło; i to się zowie *pogrzebem niebiańskim*. Ale zaszczyt taki spotyka samych tylko majętnych ludzi; bo ubogich ludzi rzucają w wodę, i to się zowie *pogrzebem wodnym*. Co się zaś tyczy kapłanów, tych ciała palą na stosach, a zebrane szczątki zamurowywają w obeliskach, aby były przedmiotem czci powszechnéj.

O nowym rodzaju ogrodowiny.

Często czytelnicy znajdowali w naszém piśmie artykuły o kartoflach, bo téż ta roślina warta jest aby jak najczęściéj o niéj mówić. Jéj zjawienie się w Europie użyteczniejsze pewnie jest jak wiele innych odkryć i wynalazków. Nie trzeba o tem mówić co każdy wie doskonale. Miło więc nam teraz donieść publiczności że nowy rodzaj ogrodowiny sprowadzono z Ameryki, i że podług opisów jakie wyczytaliśmy w zagranicznych dziełach, sądzimy iż klima polskie bardzoby dla niéj było przyjazne. Zowie się *Arakacha*, rośnie w Ameryce połudn iowéj, szczególniéj zaś w prowincjach Santa Fe i Karakas. Botanicy ją zowią terminologicznie *Conium moschatum;* postać jéj znaleźć można w tablicach dołączonych do opisów podróży PP. Humboldt i Bonpland, tudzież innych późniéjszych pisarzów. My bierzemy o niéj wiadomość ze styczniowego numeru r. b. pisma *Bibliotheque physico-economique*. Owoc jéj jest w korzeniu, tak jak kartofli, marchwi etc. kształt ma podługowaty, wielkość jak duży róg krowi; kolor biały, żółty lub purpurowy, smak zaś zawsze jednakowy mimo rozmaitości kolorów. Jeżeli kartofle na każdym gruncie mogą rosnąć, z jarzyną tą o któréj mówimy tak się nie dzieje. Grunt dla niéj powinien być czarny, miękki i w znacznéj głębokości jednostajny, żeby mogła swobodnie w nim rozprzestrzeniać się. We trzy lub czté ry miesiące po zasianiu już może być użyta do kuchni; wszakże lepiéj ją dłużéj nieco zostawić w ziemi, to wyrośnie do znacznie większéj grubości, jednak nie straci swego smaku. Chcąc ją rozmnażać, kraje się na kawałki jedna sztuka, a te kawałki wsadzają się do ziemi jak kartofle. Umiarkowane klima najdogodniejsze jest dla arakachy; wszakże chłodne nawet strefy Kolumbji górzystéj, gdzie średnia temperatura okazuje 15 stopni słumiernych, do podziwienia jéj sprzyja. Przeciwnie, w cieplejszych krajach zbyt się wysila w łodydze, korzeń zaś twardnieje i smak traci.

Arakacha gotuje się tym samym sposobem co i kartofle; smak ma szczególniéj delikatny; nie jest tak mączasta jak kartofle, ale bardziéj spojna: jak smak jéj jest wyborny, tak skutki na zdrowie dobre; łatwo bardzo trawi się w żołądku; lekarze zalecają ją chorym, a nawet osobom osłabionego żołądka. Nadto można z niéj robić napój mocny. W niektórych miejcach w Kolumbji, arakacha tak jest powszechnym pokarmem jak u nas kartofle.

Wartoby tedy było aby który z naszych ziomków sprowadził tę ogrodowinę z Anglji, a zjednałby sobie sławę jak Drake za sprowadzenie kartofli. Potem koszt na to nie wielki, a i ukontentowanie i korzyść przyszła, sowicie może nagrodzić wydatek.

WIDOWISKA W STOLICY.

TEATR NARODOWY. — *Flet czarnoxiężki.*

TEATR ROZMAITOŚCI. — *Autor w kłopotach.* — *Nieproszeni goście.* — *Nierozłączeni.*

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.